№ 164. Kraków 20 Lipca — Piątek. Rok 1860.

CZAS

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK MIESIĘCZNY wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS"

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	[illegible]	półrocznie	„ 12
kwartalnie	[illegible]	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS" Z DODATKIEM.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3^1/_2$ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 19 lipca.

Okropne wypadki w Damaszku potwierdziły się. Przybycie okrętów wojennych, sprawi zapewne wrażenie moralne, ale czyż ono—pytają *Débaty* — wystarczy tam gdzie się krew leje. Nic słuszniejszego nad tę uwagę, czytelnicy jednak przypomnieć sobie zechcą, żeśmy ją dawniéj uczynili. Czy okręty pomogą na rzezie libańskie, pytają daléj *Débaty*. Wszak zresztą Druzowie wiedzieli, że Francya proteguje chrześcian syryjskich, a czyż dla tego choć jednego mniéj chrześcianina zamordowali? Moralna pomoc na nic się tu nie przyda, skoro Porta materyalnéj dostarczyć nie może. Czy Liban nie przypomina Dżeddah, mówią daléj *Débaty*. Zawsze liczą na Turków, a tym czasem Turcy zawsze dopuszczą rzezi czy to przez niemoc czy też przez wspólnictwo. W Dżeddah liczono także na Turków. Rzeź odbyła się o kilka kroków od koszar, a z koszar nie przyszła pomoc konsulowi francuskiemu. Europa powinna pomyśleć, że tam gdzie idzie o rzeź, lepiéj uprzedzić, zapobiedz, niż karać. Kara na sprawców wymierzona nie wróci życia ofiarom. Europa jakiekolwiek ma do *status quo* na Wschodzie przywiązanie, nie może obojętnie patrzeć na takie okropności, i czekać dopóki *hatti-humajon* wprowadzonym nie zostanie.

Tak mniéj więcéj mówią *Débaty* i większa część dziennikarstwa europejskiego wypowiada powszechne oburzenie. Są jednakowoż pisma, któreby rade w wypadkach tych widzieć tylko intrygi. Konsulat angielski oszczędzony w Damaszku, to pachnie polityką a nie fanatyzmem; — pisze pewien dziennik, — bo przecież Anglicy to także chrześcianie. Bezwątpienia że chrześcianie, ale zarazem i Anglicy. Któż powiada że Druzy nie wiedzą jaka jest polityka Anglii na Wschodzie, chyba ten kto nie wie co są Druzy. Anglia zawsze zasłaniała Druzów, historya Emira Beszira i wojny Mehmeta Alego nie dawne to dzieje. Ale to właśnie, że Druzy oszczędzili konsulat angielski w Damaszku, dowodzi tylko, że Francya nie dość silnie zasłaniała Maronitów, że wpływ jéj moralny nie jest dostateczny aby powstrzymać fanatyzm. Słusznie pisze korespondent nasz wiedeński, że na nic się nie przyda składać wszystko na intrygi. Wypadki usprawiedliwiły notę księcia Gorczakowa, to pewna, ale czyż ztąd już rzezie i mordy tracą swoją barbarzyńską i fanatyczną cechę? Na nic również nie przyda się składać walkę Druzów z Maronitami na złą administracyę turecką. Administracya nic nie warta, to więcéj niż pewno, ale tu nie tylko chodzi o administracyę; tu idzie głównie o to, że wojsko tureckie przypatruje się rzeziom a czasem im dopomaga, że Metualisy muzułmanie mordują wspólnie chrześcian z Druzami, a co największa, że konsulowie opieki szukać muszą nie u władz tureckich ale u Abdelkadera. Na nic się nie przyda nakoniec uciekać się do takich wybiegów, świadczących o brzydkim cynizmie politycznym, który wszystko znieść raczéj gotów niż podnieść śmiało sprawę wschodnią. Sprawa wschodnia otwartą została od chwili jak Grecy wywalczyli sobie niepodległość i Europa niepodległość tę im przyznała i zaręczyła. Odtąd postawiona kwestya między Turkami i chrześcianami na Wschodzie, ciągnie się na politycznem polu, a każdy rozlew krwi przyśpiesza jéj rozwiązanie. Europa może to rozwiązanie przeciągać, ale wtedy wystawia się na zarzut, jakoby coraz więcéj żądała krwi chrześciańskiéj na Wschodzie za sprawę wolności.

Korespondencya Czasu

Z nad Wisły 18 lipca.

II. Jedną z ważniejszych gałęzi przemysłu gospodarczego jest niewątpliwie przerób ziarn zbożowych na mąkę i krupy. Ów przerób jest ważnym przeto: ponieważ ułatwia pozbycie zboża w przetworzonej postaci, którego odbyt w kształcie surowym byłby inaczej trudnym, częstokroć nawet niemożebnym. [1])

Ten przerób staje się atoli tem ważniejszą gałęzią przemysłu a nawet dźwignią gospodarstwa w ogóle, jeśli z jego pomocą mieszkańcy przywykają do poprzestawania na własnych wyrobach mącznych i krupnych, którego poprzestawania skutkiem jest w pierwszej chwili zatrzymanie pieniędzy w kraju, które niestety jeszcze niedawno temu z winy nas samych za mąkę tudzież kaszę do Prus, Szląska, Moraw, Wiednia i Pesztu wychodziły.

Dzięki wszakże Bogu i rozwojowi przemysłu o którym mowa w ostatnich latach u nas, nie mamy już potrzeby sprowadzania obcych wyrobów tego rodzaju; owszem sami produkujemy, jak to poniżej wykazanem zostanie, okrom zaspokojenia własnej potrzeby, także na wywóz do cudzych krajów.

Jeśli pomimo tego jednak gdziekolwiek dotąd po naszych miastach widzimy przedawaną mąkę i kaszę wiedeńską lub peszciańską, to okoliczność takowa nie jest bynajmniej wynikłością rzeczywistej potrzeby; lecz raczej znakiem wybredności piekarzów i gospodyń, a poniekąd nawet i publiczności, upatrujących słusznie czy niesłusznie w pieczywie z mąki tak zwanej *banackiej* pewne zalety, które pieczywo z mąki krajowej niezupełnie posiada.

Do wyżej wyłuszczonych korzyści, jakie pomieniony przemysł nastręcza, potrzeba przydać zysk spływający dla chowu bydła i trzody a zatem i dla rolnictwa, przez ułatwienie wypasu tychże na otrębach, niemniej na mąkach odjemnych.

Wspomnionych korzyści bądź ogólnie ekonomicznych, bądź szczegółowo rolniczych mogą wszelako użyczyć jeno zakłady, sposobne do rozwinięcia przemysłu tego rodzaju na największy rozmiar: mianowicie młyny *parowe*. [2])

Młynów parowych mamy w zachodnich obwodach Galicyi *ośm*; mianowicie: w Podgórzu 2, w Szczepanowicach 1, Tarnowie 1, Tęczynku 1, Czańcu 1, Łodygowicach 1, Mikuszowicach 1.

Z pomienionych zakładów mają młyny w Szczepanowicach, Tęczynku i Czańcu głównie przeznaczenie przemysłowo-gospodarcze; wszystkie inne zaś przeważnie lub wyłącznie przeznaczenie przemysłowo-spekulacyjne.

Z *pierwszej* kategoryi okazały swoje wyroby na tegorocznej wystawie krakowskiej młyny w Tęczynku i Czańcu; z *drugiej* kategoryi tylko młyn p. Maurycego Barucha w Podgórzu przy Krakowie.

Lubo młyny w Tęczynku i Czańcu mają, jak się rzekło, przeznaczenie przemysłowo-gospodarcze, i skutkiem tego przerabiają na mąkę i krupy predewszystkiem wszelką ilość zboża, która we własnych skarbach nad inną potrzebę zbywa; toć produkują niemniej mąkę z przykupnego zboża (nawet w nader znacznej ilości), a to z powodu: iż inaczej założenie tak kosztownych młynów nie opłaciłoby się.

Uprzedzić winienem, iż w niniejszym opisie muszę niemal jedynie zakłady przemysłowo-gospodarcze mieć na oku; ile że właściciele wyrobni przemysłowo-spekulacyjnych ze względów jak się zdaje czysto kupieckich, nie życzą sobie bliższego rozpatrywania wewnętrznych stosunków swoich zakładów. To się ma tyczeć zwłaszcza właściciela powyżej wymienionego młyna parowego w Podgórzu przy Krakowie.

Nic dziwnego więc, iż pozostaje mi prawie tylko rozpatrzenie się w szczegółach tyczących się pierwszych dwu pomienionych zakładów.

Młyn parowy Adama hr. Potockiego w Tęczynku przy Krzeszowicach został w ruch puszczony dnia 1 stycznia 1858 roku. Urządzenie jego pierwotne było obmyślanem tylko na dwa kamienie, poruszane machiną parową o sile dwudziestu koni, która zarazem służyła do popędu robót w przyległych zakładach browaru i gorzelni.

Gdy wszelako po ukończeniu pierwszej kampanii młyn powiększono do sześciu kamieni z dodaniem dwu do krup; siła pierwotna dwudziestu koni już nie była dostateczną do popędu całego zakładu. W pierwszem ćwierćroczu tedy 1859 roku została sprowadzona machina o sile czterdziestu koni, która głównie do popędu młyna służy, będąc jednak zawsze w związku z uprzednio wspomnioną machiną o sile dwudziestu koni.

Młyn tęczyński jest urządzony w najdonioślejszym sposobie do wyrabiania najprzedniejszych mąk; gdyż nasamprzód wyrabiają się z pszenicy kaszki, a dopiero następnie z kaszek mąka. Szpichlerze obok tego młyna, w których są oraz składy na mąkę, są urządzone kwoli przewiewności na trzy piętra.

Cały zakład tęczyński (rozumie się łącznie z gorzelnią i browarem) przerabia rocznie 40 do 45,000 korcy pszenicy, żyta i jęczmienia razem wziąwszy. Największe partye wyrobionéj w tym młynie mąki odchodzą do Warszawy, Berlina, Drezna i Krakowa.

Młyn arcyksiążęcia Alberta we wsi Czańcu, o pół mili od miasta Kęt w obwodzie wadowickim, jest urządzony według systematu tak zwanego *amerykańskiego* na sześć kamieni, które machina parowa o sile 30 koni w ruchu utrzymuje. Bliskość gościńców żwirowych wiodących do Białéj, Oświęcima tudzież Wadowic, niemniéj bliskość rzeki Soły są dla tego zakładu tak pod względem sprowadzenia zboża i rozwozu mąki, jak i pod względem dostarczania drew dla ogrzewania machiny z własnych nad górną Sołą położonych lasów arcyksiążęcia, wielkiem ułatwieniem.

Młyn o którym mowa, przerabia rocznie 30 do 40,000 mierzyc wszystkich trzech głównych ga-

[1]) Nieraz już zwracaliśmy uwagę na ważność przemysłu przerabiającego zboże, między innemi w sprawozdaniu z tegorocznéj wystawy rolniczéj tutejszéj. Każdy kraj wywożąc swój produkt w objętości ile można najmniejszéj, przy równéj wartości, i w przerobieniu jak najbardziéj przybliżonym do użytku, wielką otrzymuje korzyść, choćby tylko na zmniejszeniu kosztów transportu. W miarę rozwinięcia komunikacyi drogami żelaznemi, korzyści transportu mąki nad zbożem *in natura*, coraz bardziéj wzrastają. Dla tego to większą połowę pszenicy wywożonéj z Francyi do Anglii prowadzą w kształcie mąki, a ten stosunek wywożonéj mąki do zboża coraz się zwiększa. I tak gdy w 1831 r. wywieziono z Francyi do Anglii pszenicy kwarterów 101,076, a mąki centnarów 9186; w r. 1859 wywieziono pszenicy kwarterów 1,102,235, a mąki centnarów 2,717,000.
P. R. Czasu.

[2]) Zdaniem naszém nietylko młyny parowe mogą rozwinąć na większy rozmiar ten przemysł; młyny wodne i wiatraki dobrze urządzone, tak zwane amerykańskie, (wodne) i holenderskie (wietrzne) mielą wiele i dobrze, a mogą mleć taniéj, bo siła poruszająca mniéj kosztuje. Budowa przeto ulepszonych młynów wodnych i wietrznych w stósownych miejscach zakładanych, a na wielki rozmiar, może bardzo podnieść przemysł przerabianiem zboża zajęty. Taki młyn ulepszony wodny zwany amerykańskim, mamy pod Krakowem na rzece Prądnik w Zielonkach, który tygodniowo miele 300 korcy twardego zboża, a jest o trzech kamieniach; w Królestwie Polskiém spółki złożone z właścicieli ziemskich budują właśnie kilka na większy rozmiar ulepszonych młynów wodnych i wietrznych, a między innemi w pobliskiem nam Proszowskiém.
P. R. Czasu.

Część Literacko-Artystyczna.

DRUGI ROCZNIK BIBLIOTEKI

Ordynacyi Myszkowskiéj.

LISTY JANA SOBIESKIEGO.

Mało spraw było rozgłośniejszych jak sprawa zapisu śp. Konstantego Świdzińskiego. Przez kilka lat z wielką żarliwością zatrudniały się nią pisma czasowe; a co osobliwsza, że przez lat dwa lub trzy opinia dzienników nic a nic niespuszczała ze swéj jednostronności, jakby wszyscy pisali pod hasłem: Warszawa ma tylko prawo do biblioteki po Świdzińskim!

Była to walka wytoczona testamentowi, który margrabiego Wielopolskiego robił nieodpowiedzialnym, za to, co z biblioteką postanowi; walka bezużyteczna przy tak wyrażonym warunku, a jednak w następstwa obfita; bo w końcu napędziwszy margrabiemu procesów, więcéj, jak człowiek miłujący spokój i naukę znieść może, doprowadziła do tego, że zrezygnował z całéj spuścizny i majątkowéj i naukowéj, i oboje oddał braciom śp. Świdzińskiego.

Najpotężniejszy argument, którym podsycano oponującą opinię, był ten, że chociaż margrabia spełnia wszystko podług litery prawa, jednakże niedopełnia moralnéj intencyi Świdzińskiego, albowiem skarby biblioteczne u siebie w Chrobrzu, a nie w stolicy lokuje. Zarzut ten jednak upadał sam przez się: bo mógłżeby Świdziński ustanawiać nieodpowiedzialnego spadkobiercę majątku i muzeum, bez wewnętrznego przekonania, że tenże dopełni moralnéj jego intencyi? Wyrok o tém wprzód już był wydany, nim kwestyę zaczęła roztrząsać opinia; chociaż opinia najmocniéj uprzedzona, niemogłaby dowieść, ażeby spadkobierca niemiał najoczywistszéj woli zrobić to, co mu sumienie i doświadczenie nakazywało, kiedy otwierał w Chrobrzu bibliotekę, i do korzystania z jéj bogactw, świat uczony w gościnę zapraszał, a krom tego organ biblioteki Rocznik Ordynacyi Myszkowskiéj, od dwóch lat wydawał — do czego nicby go nie zmusiło, gdyby był chciał obstawać przy saméj literze prawa, robiącéj go nieodpowiedzialnym dziedzicem majątku i biblioteki.

Nietyle ścisłość rozumowań, ile uporczywość wymagań ze strony organów publicznych i indywidualnych protestacyj, wywierała nieustanny nacisk na margrabiego, o którym węzłowato i lekko wyrażano się, że robił zawód nieboszczykowi i żyjącym. Dodajmy do tego sypiące się jak grad pozwy z powodu zawikłań testamentowych wynikłe; obojętność a nawet niechęć z jaką przyjęły dzienniki warszawskie publikacyę pierwszego Rocznika mieszczącego łacińską prawną rozprawę, wyjętą z rękopisów biblioteki w znacznéj części łacińskich — a zgodzimy się, że w takiém położeniu nienajprzyjemniejsza uśmiechała się przyszłość; jedyny więc środek do wyjścia z mnożących się trudności, pozostał w zrzeczeniu się majątku i zbiorów. Zrobił ten krok margrabia z najzupełniejszą bezinteresownością oddając całą spuściznę w ręce braci Świdzińskiego, a straty i trudy zostawiając przy sobie.

Terazby można zapytać tych, którym tak szło o mniemane zgwałcenie ducha prawa przez niedopełnienie moralnéj intencyi nieboszczyka, azali to wymożone ustąpienie nienadwerężyło nietylko ducha ale i litery prawa, kiedy dobra, co miały być funduszem bibliotecznym przechodzą dziś na pożytek prywatny, a biblioteka idzie na los szukać sobie protektorów? Świdziński robiąc przy najzdrowszych zmysłach testament, musiał znać margrabiego, kiedy go wybrał na spadkobiercę; musiał mu ufać, kiedy żadnéj nieustanowił nad nim kontroli. Nienależałoż przez samą cześć dla cieniów Świdzińskiego, uszanować jego intencyi, i zostawić margrabię w spokoju, robiąc go tylko odpowiedzialnym przed Bogiem i przed sądem potomnych, jeżeliby zmarnował spadek w jego oddany ręce?

Zdaje się, że to była najprostsza droga dla publiczności: zawierzyć i ufać, jak ufał nieboszczyk. Wiara i ufność więcéj zobowiązują i pobudzają do ofiar i gorliwości, niż bezustanne przeczenie lub podejrzenia rzucane na każdego, ktokolwiek wystąpi na widownię w roli czynnéj. Spadkobierca otoczony zaufaniem, wsparty pomocą opinii w usunięciu nastręczających się przeszkód, poczuwałby się bardziéj do wdzięczności i do publicznego obowiązku, niż kiedy wyzwano go w szranki i zmuszono do odpornéj walki.

Ucisk rodzi zawsze oddziaływanie; przeciwnie swoboda pobudza do działania — toż i spadkobierca nieciśnięty opinią, prędzéj lub późniéj przekonany o małym użytku zbiorów bibliotecznych umieszczonych w zakącie prowincyonalnym, a przytém niewidzący żadnego dla nich niebezpieczeństwa z téj strony, z któréj zawsze zbiorom takim niebezpieczeństwo zagraża, byłby się w końcu zdecydował na umieszczenie ich, czy w znaczniejszém mieście, czy też w saméj stolicy.

Przypuszczenie to nie jest płonném, lecz owszem zgadzającém się z naturą ludzką. Gdyby nic innego, to sama miłość własna lubi szukać dla siebie obszerniejszego pola, ażeby zbierać owoc swych usiłowań — poklask publiczny.

Niepodobna inaczéj, chcąc być bezstronnym, patrzeć na ten spór o zbiory po Świdzińskim, wywołany tak niepotrzebnie. W najpomyślniejszym razie do czegóż on prowadzi? jeśli nie do tego, że Bibliotekę zawsze przyłączyć wypadnie do Ordynacyi, czy Myszkowskiéj, czy Opinogórskiéj; mniejsza o to, kiedy grunt rzeczy się niezmienia. Jeżeli zaś chodzi o zrobienie dogodności warszawskim literatom, a razem i o ważne skutki dla literatury, to dopiero przyszłość zawyrokuje o tém, gdy o bieżącém zużytkowaniu zbiorów po Świdzińskim zostających w ręku margrabiego, wiedziała już teraźniejszość przez wydawane Roczniki. I wartoż było dla tego, co ma być, psować co jest, i co się przygotowało nadal, chyba żeby chciano sprawdzić francuskie przysłowie: *le mieux est l'ennemi du bien.*

O dobru publicznem łatwo radzić, ale żeby robota przynosiła rzetelne dobro, rzadziej się spotyka; — dla tego, że już nie jedno zepsowało się, przez niewczesną chęć zrobienia lepiej, a najbardziej

tunków zboża na najprzedniejsze mąki i kasze.

Wyroby tutejsze odchodzą do Morawy, Szląska, Prus i Galicyi.

O młynie parowym p. Maurycego Barucha w Podgórzu, acz położonym przy samym Krakowie, bardzo mało rzec mogę z powodów wyżéj przytoczonych.

Tyle tylko wiadomo: iż młyn p. Barucha miał już w roku 1855 machinę parową o sile trzydziestu sześciu koni, która poruszała ośm kamieni i mełła rocznie kilkadziesiąt tysięcy centnarów mąki, wartości najmniéj trzydziestu kilku tysięcy złotych reńskich.

Od owéj doby rozszerzono jednak ów zakład znacznie, przydawszy mu drugą tęższą od tamtéj machinę parową: poczém też przybudowanie nowéj okazałéj młynnicy nastąpiło.

Wszystkie trzy dopiero wspomnione młyny mielą po większéj części zboże galicyjskie, okrom zakładu tęczyńskiego, który używa także w znacznéj części zboża z Królestwa Polskiego.³)

Dodać wypada: iż czerwona pszenica galicyjska, osobliwie tak nazwana pszenica *bełzka*, upowszechniła się od czasu przedłużenia kolei żelaznéj do Rzeszowa i Przeworska w rzeczonych młynach do tego stopnia: iż ją niemal przenoszą nad białą pszenicę sandomierską, która jest wprawdzie jak to mówią pozorniejsza od niéj, ale też za to droższa.⁴) Życzyćby tylko wypadało: aby gospodarze uprawiający pszenicę *bełzką* zaopatrywali się w coraz lepsze młynki do czyszczenia ziarna; albowiem w pszenicy dotychczas tu widywanéj nachodzi się pełno kurzu i śmiecia, które dopiero przed mieleniem odłączone być muszą, czego skutkiem produkt nie mało ilości i wagi utraca. Lubo się więc wprawdzie takowe czyszczenie uzyskaniem lepszéj jakości odpłaca; to wszelako sama niepewność pod względem właściwéj ilości i wagi, niemniéj zachód i koszt połączony z młynkowaniem, odstręczają od kupna téj pszenicy dotychczas, dyskredytując ją w oczach kupujących: co niekorzystnie na jéj cenę wpływa.

Co się tyczy względnéj ceny, jaka się teraz (w pierwszéj połowie lipca) w przedaży mąki i krup z owych trzech młynów w przedniejszych gatunkach *(za opłatą w gotowiźnie)* praktykuje; to się przedstawia następna z porównania cenników zakładów tęczyńskiego i podgórskiego powzięta wynikłość.⁵)

W szczególności kosztuje 1 centnar wiedeński (z obliczeniem na walutę austryacką) z młyna

		tęczyńskiego:	podgórskiego;
mąki pszennéj	000	12·30;	21·00;
„ „	00	12·00;	11·50;
„ „	0	11·00;	11·00;
„ „	I	10·00;	9·80;
„ „	II	9·70;	9·50;
kaszki „		15·00;	14·00;
mąki żytniéj	I	8·50;	8·00;
„ „	II	7·80;	7·50;
„ „	III	6·00;	6·00.

³) Młyn parowy na Podgórzu miele także po większéj części zboże z Królestwa Polskiego. P. R. Cz.

⁴) Cenę pszenicy kupujący tak do młynów jak i na wywóz, stosują nie do jej „pozoru“, ale do wagi, i płacą lepiéj nie tę która jest „pozorniejsza“, lecz tę która jest „ważniejsza“, przy jednakiem naturalnie jej oczyszczeniu; to jest, im więcéj waży taż sama jej objętość, tém wyższą dają za nię cenę, a gdy tak zwana sandomierka jest gatunkowo cięższą, bo ma więcéj mąki a cieńszą skórkę, a przeto więcéj daje mąki, więc lepiéj za nią płacą. Przekonywują się o tém czytelnicy przy każdém sprawozdaniu z cen gdańskich, wrocławskich i innych, gdzie cenę korca oznaczają według jego wagi. Dla tego to na targach londyńskich tak zwana pstra sandomierka sprzedaje się o szyling, a czasem o parę szylingów więcéj na kwarterze, od najpiękniejszéj pszenicy krajowéj angielskiéj z Kentu.

P. R. Czasu.

⁵) *Równoczesnego* cennika wyrobów młyna *czanieckiego* nie można było dostać. P. Korespondenta.

Z powyższego zestawienia można się przekonać: iż ceny wyrobów młyna podgórskiego są w ogólności niższe od cen wyrobów tęczyńskich.

Ta niezaprzeczona okoliczność tłómaczy się tem: iż sprzedaż wyrobów tęczyńskich odbywa się w Krakowie; przedaż zaś wyrobów p. Barucha na Podgórzu.

Różnica więc na korzyść ceny tych ostatnich wyrobów w porównaniu z tamtemi wynika ztąd: iż sprowadzenie wyrobów tęczyńskich o trzy mile do Krakowa nieodbywa się bez kosztów, przyczem i podatek konsumcyjny wchodowy na rogatce uiszczonym być musi. Przeciwnie Podgórze będąc położone tuż pod Krakowem, ułatwia zarządowi młyna p. Barucha przedawanie wyrobu *we młynie;* bo gospodynie krakowskie przychodzą po mąkę i kaszę same; same też opłacają podatek konsumcyjny, a sługi ich odnoszą zakupiony w drobnych partyach towar do Krakowa na plecach. Tym sposobem zarząd młyna podgórskiego nieponosząc kosztów transportu ani akcyzy rogatkowéj, może przedawać swoje wyroby po niższéj cenie od téj, która się w innych zakładach praktykuje.

Co do jakości mąki, to sędziowie wystawy polegając na zdaniu kompetentnego znawcy p. Kiliana Merkert, przyznali *prym* wyrobom tęczyńskim pod względem mąki *pszennéj;* zaś wyrobom czanieckim przyznali *prym* pod względem mąki *żytnéj.*

Przyczyna: iż wyroby tęczyńskie *pszenne* celowały nad wyroby czanieckie, była ta: iż w Czańcu nie wyrabiają mąki *najwykwintniejszéj* z gatunku 000, którą właśnie zakład tęczyński produkuje.

Przeciwnie przewaga młyna czanieckiego pod względem mąki *żytnéj* polega na tém: iż tamże mąka żytna wyrabia się w *sześciu* gatunkach, gdy ją zakład tęczyński tylko w *trzech* gatunkach wykazuje. Trzeba bowiem wiedzieć: iż poszczególne rozgatunkowanie daje w wynikłości towar przedniejszy, którego niepodobna osiągnąć przez rozgatunkowanie ogółowe.

Ta sama okoliczność dałaby się dopatrzeć w przedmiocie ocenienia krup jęczmiennych. Krupy jęczmienne bowiem młyna podgórskiego przewyższają niewątpliwie inne swoją zaletą. Pochodzi to zapewne ztąd: że w tym młynie wyrabia się *sześć* gatunków krup; w młynie czanieckim atoli tylko *pięć* gatunków; wreszcie w młynie tęczyńskim jedno *cztéry* gatunki.

Również więc tutaj *bardziej szczegółowe* rozgatunkowanie dozwala dopiąć wyrobu wyższéj przedniości na ten, jaki się przy ogółowém tylko rozgatunkowaniu otrzymuje.

Wiedeń 18 lipca.

☐ Zaburzenia w Syryi i niespokojność umysłów w prowincyach Turcyi europejskiéj, są najlepszym dowodem, że gabinet petersburgski miał słuszność zwracając uwagę Europy na stan chrześcian poddanych berłu Sułtana. Dzienniki tutejsze widziały w tém wystąpieniu księcia Gorczakowa zamiar polityczny wprowadzenia na pole działania wpływu Rosyi, przez podniesienie kwestyi wschodniéj. Opinia publiczna w Niemczech poszła była za tém mniemaniem. Książę Gorczakow usprawiedliwił w drugim okólniku do swych agentów dyplomatycznych, swój sposób zapatrywania się na przedmiot, który poddawał pod sąd Europy, i dzienniki tutejsze przyjęły to usprawiedliwienie jako nowy dowód, że kwestya chrześcian tureckich nie groziła wcale bliskiém niebezpieczeństwem, i że rząd turecki nadużyciom administracyjnym, jeśliby były jakie, może sam położyć koniec. Wysłanie W. Wezyra do prowincyj północnych Turcyi europejskiéj, nieprzyniosło dotąd żadnego rzeczywistego skutku a wybuch w Syryi dowodzi, że sprawa chrześcian była ważną i potrzebowała prędkiego załatwienia. Mówić o intrygach politycznych jak to czynią znowu tutejsze dzienniki, na nic się nieprzyda. Tam, gdzie niema powodów do nieukontentowania, żadna intryga takowych stworzyć nie potrafi. Trudno nadto brać za złe Francyi i Rosyi, że występują naprzód tam gdzie idzie o interes chrześciański, i o interes ogólny spokojności europejskiéj. Traktat paryzki gwarantując Turcyi jéj całość i niepodległość i przypuszczając ją do systematu politycznego Europy, włożył na nią obowiązki, które Sułtan swym hattem bliżéj określił, i do których spełnienia się zobowiązał. Jeżeli niema dostatecznéj do tego siły, to sprawiedliwie że mu Europa przychodzi w pomoc. Czyż Francya i Anglia miały czekać z wysłaniem flot swoich jak chciała *Ost-D.-Post,* ażby ludność chrześciańska w Damaszku i w Bejrucie wymordowaną została? Czy spalenie wszystkich konsulatów prócz angielskiego w pierwszém z tych miast, nie jest dostatecznym dowodem wstrząśnienia stosunków społecznych tudzież fanatyzmu muzułmańskiego? Czy gdyby, jak mniema ten dziennik, intryga Rosyi i Francyi była tego wypadku powodem, Anglia, któréj konsulat został nietkniętym, przystąpiłaby do wspólnego działania z Francyą? Zresztą wysłanie flot sprzymierzonych poprzedziło ruch w Damaszku. Było ono zdecydowaném na pierwszą wiadomość o zaburzeniach w Syryi, i zgoda Anglii i Francyi, o któréj wątpiły tutejsze dzienniki, pokazuje, że państwa zachodnie widzą w tym stanie rzeczy, równie jak to widział książę Gorczakow, kwestyę europejską. *Donau Ztg* doniosła, że Austrya wysyła tamże fregatę „Radecki“, i że wszystkie państwa Europy zapatrują się na tę kwestyę zgodnie. Zapewne, że w razie potrzeby będą i działać zgodnie. Hatti-humajon z 18go lutego 1856 r. musi wejść w życie. Czy Francya to przesilenie wytrzyma, to inne pytanie.

Wypadki coraz ważniejsze, których się spodziewać teraz trzeba na wschodzie, przyśpieszą niezawodnie rozwiązanie kwestyi włoskiej i podniosą inne kwestye europejskie. Sycylia się organizuje i zbroi; Neapol zbliża się do Piemontu, Rzym przystąpi do tego związku, a następnie przyjdzie do układów o inne kraje.

Między Paryżem i Wiedniem, zdaje się że przychodzi do lepszych stosunków. Wielu mniema, że powrót Austryi do przymierza z Francyą i Anglią, byłby jedynym środkiem do załatwienia tych trudności, z którémi tak wewnątrz jak zewnątrz ma Austrya do walczenia.

Rząd przygotowuje, jak mówią, statuta reprezentacyi prowincyonalnéj dla Tyrolu. Polecenie zaprowadzenia języka polskiego w Galicyi po dykasteryach sądowych posłanem zostało. Czy będzie ogłoszonem publicznie, nie wiadomo.

Wiedeń 18 lipca. N. Państwo przeniosą się w połowie sierpnia do Ischl, dokąd w tym jeszcze miesiącu przybędą Arcyks. Franciszek Karol i Arcyks. Zofia.

— *Gaz. Augsb.* donosi z Monachium 15go, że N. Cesarzowa przybyła tego dnia do Monachium wraz z córką swoją i bratem księciem Karolem Teodorem, który naprzeciw niéj był wyjechał. Pod nieobecność dworu królewskiego przyjmowali ją poseł austryacki i mistrz ceremonii hr. Irsch. N. Pani wyjechała natychmiast do Possenhoffen. O 5éj wieczór stanęła w Sternberg, gdzie zastała matkę swoją i rodzeństwo, i przesiadłszy się z wagonu do powozu, odjechała.

— Półurzędowa *Donau Ztg* w krótkim artykule wstępnym tak dziś maluje zapatrywanie się rządu austryackiego na wypadki w Turcyi:

„Wiadome są uczucia, jakie ożywiają rząd austryacki w obec W. Porty. Są one tradycyonalne w polityce austryackiéj i w ciągu ostatnich lat nic się nie zmieniły. Zwracaliśmy przed kilkoma dniami uwagę na to, że przed wszystkiemi innemi państwami Austrya daleką jest od myśli ukrócenia w czemkolwiek politycznéj samoistności i niepodległości Porty. Udział przeto Austryi w krokach państw morskich wydaje się nam najbezpieczniejszą być rękojmią, że kroki te nie mają na celu podawać udzielności Porty w wątpliwość lub zagrażać jéj całości i autonomii.

— J. C. K. Ap. Mość przeniósł na stan spoczynku bar. Michała Rueskefer [illegible] dsekretarza stan[illegible] własną jego prośbę, objawiwszy [illegible] zadowolenie swoje z jego długiéj i pełnéj [illegible] poświęceń wiernéj służby.

— *Presse* donosi, że dobra skarbowe Brandeis (Branihrad) niedaleko Pragi, przekazane bankowi narodowemu austryackiemu na zaspokojenie należytości, nabyte zostały drogą licytacyi przez W. Ks. Toskańskiego za półtora miliona złr.

— Urzędowa *Brünner Ztg* zaprzecza pogłoskom o zwinięciu namiestnictwa morawskiego i przyłączeniu pod względem administracyjnym Morawy do Czech.

— W dniu 8 b. m. obchodzono w Saroszpatak (gdzie przechowuje się najstarszy rękopis przekładu biblii na język polski) jubileusz założenia szkoły, i przy tej sposobności miano rozmaite mowy na uczcie, przy której zasiadło około 700 obywateli. *O.D.Post* przed kilku dniami podała była ustępy z mowy hr. Emila Desewffy, które tu w dosłownym powtarzamy przekładzie, i taki do nich wstęp uczyniła:

Nie masz w tej chwili nic ważniejszego w wewnętrznych stosunkach Austryi, jak umysłowy i polityczny ruch, jaki od kilku miesięcy objawia się w Węgrzech, a rozpoczęty będąc opozycyą przeciw ustawie o protestantyzmie, coraz żywszym się staje od ostatnich posiedzeń Rady państwa. Pod tym względem mowa prezesa akademii węgierskiej hr. Emila Desewffy w dniu 8 b. m. miana podczas obchodu jubileuszowego w Saroszpataku, jest tak cechującą ducha publicznego, który się w Węgrzech we wszystkich kierunkach przedstawia, że sądzimy, iż ważniejszem będzie podać na tem miejscu główną część mowy tej, niż zamieścić przygotowany już zwykły przegląd polityczny:

Mowca przebiegłszy zasługi szkoły w Saroszpatak, a w ogóle wykazawszy umysłowe usiłowania w Węgrzech, tak dalej rzecz prowadził:

„Musimy wszakże naprzód porozumieć się ze względu na samo pojęcie. Nowszemi czasy powstał zupełnie nowy rodzaj tak nazwanych cywilizatorów, którzy powołali do życia wcale nową a rozległą literaturę. Zadaniem ich jest wprowadzić ludy wschodnie w zakres średnio-europejskiej cywilizacyi; łatwo zrozumieć, że w swoich wędrówkach duchowych wpadli oni i na nas i uznali nas godnymi szczególnej uwagi swojej. Najwięcej odznaczyli się między nimi etnografowie. Ci spostrzegli, że ojczyzna nasza jest wielkim krajem, którego nie wszyscy mieszkańcy jednym mówią językiem, ale się mimo tego mają za obywateli jednej wspólnej ojczyzny, którą zarówno kochają, na której dobro zapatrują się wszyscy ze stanowiska patryotycznego, a żyjąc z sobą w pokoju, mimo różności języka doskonale się rozumieją; jednem słowem, że jeżeli nie językiem, to sercem wszyscy są Węgrami, — powiedzieli więc sobie: To tak nie dobrze, to przeszkadza cywilizacyi; etnografia może ignorować uczucie i przeświadczenie o jedności politycznej, ale nie może pomijać różnic językowych, należy przeto plemiona na nowo przerobić i każdemu z nich udzielić równouprawnienie. Wzięto się więc do tego i poradzono, aby stosownie do umiejętności etnograficznej porobić na mapie krajowej same wyspy, niezliczone, i oczywiście stósownie do mieszaniny ludów każdej wysepce inną dać barwę.

„Po nich przybyli statystycy. Ci znów rzekli: Prawdziwa to hańba dla umiejętności, że kraj ten dotąd jeszcze jest *terra incognita,* że do dziś dnia niemasz pewności co do liczby jego mieszkańców ze względem na różnicę ras, że nazwy miast i wsi dotąd tak są niezrozumiałe. I poradzili, że byłoby najkorzystniéj, aby statystykę tego kraju tacy ludzie

---

przez tę nieufność trapioną snami podejrzeń, któréj nic niedogadza, jakby stała w skrytem przymierzu z przeciwnikami najdrobniejszych naszych przedsięwzięć? Słysząc pospolite krzyki na ludzi czynnych dotykających w najmniejszéj cząstce rzeczy publicznej, zdawało by się, że tylko jedna bezczynność ma przywilej na cnotę, a tem samem wolność cenzurowania i potępienia drugich.

Krótki był peryod, w którym zbiory śp. Swidzińskiego, zostawały w dyspozycyi margrabiego Wielopolskiego, a jednak nieliczęc innych zajęć i kłopotów spadkowych, ukazały się dwa ogromne tomy Roczników. O pierwszym mówiliśmy w swoim czasie; o drugim teraz powiemy.

W tomie tym, przeciwnie jak w pierwszym, krótkie są dokumenta do spraw tyczących się zapisu Swidzińskiego; wstępny bowiem artykuł zapowiada koniec tego dramatu. Jest to ni mniej, ni więcej, jak oznajmienie pożegnalne, rozstającego się spadkobiercy z majątkiem i ze zbiorami Sulgostowskiemi,— oraz punkta ugodne przy zrzeczeniu się spadku z jednéj i drugiej strony przyjęte.— Oddział korespondencyi zawiera kilka listów od osób mających w świecie naukowym powagę, jak Maurycy Dzieduszycki, August Bielowski, X. biskup Łętowski, Deotyma, Dr Szokalski, profesor Roepell, p. Jwanowski bibl. z Petersburga i baron Korff dyrektor bibl. cesarskiej tamże.— Korespondencye te odnoszą się albo do uwag nad tomem pierwszym Rocznika, albo też do pozawięzywanych stosunków naukowych. W ostatnim zaś oddziale przychodzi polemika z dziennikami tak silna a tak umiarkowana, i z tak wzorowym prowadzona talentem, że prawdziwie przyjemnością jest być margrabiego przeciwnikiem; lubo zawsze wypada trzymać się ostrożnie i nad zakres przedmiotu, nie brać się do osoby na mocy jakichś przypuszczeń i domysłów; bo wtenczas umie być cierpkim i ciętym, chociaż najściślej parlamentarnym.

Niebędziemy podnosić kwestyi, o które toczyła się polemika; streszczenie ich, niezastąpiłoby rzeczy, niedałoby wyobrażenia o werwie i sposobie argumentowania zapędzającym przeciwnika w coraz ciaśniejszy kącik, z którego niema wyjścia tylko przez kapitulacyę lub przez upor zatykający sobie uszy na dowody choćby jak przekonywające.

Wszystko to zajmuje kilkanaście kart dokumentów odnoszących się do historyi zapisu Swidzińskiego. Właściwy zaś Rocznik składają: *Listy Jana Sobieskiego* do żony Maryi Kazimiery, wraz z listami téj królewskiej rodziny i innych znakomitych osób, przez Samuela Bandtkiego z oryginałów archiwu niegdyś Sobieskich przepisane, a uporządkowane i dalszemi aż do roku 1737 dochodzącemi pomnożone, tudzież przypisami objaśniającemi zaopatrzone przez *Antoniego Zygmunta Helcla.*

Na ściślejsze przejrzenie tych kilkuset listów poświęcimy osobny artykuł, teraz powiemy tylko, że listy te ciągną się od r. 1664 kiedy Sobieski niebył jeszcze mężem pani Zamoyskiej, z domu Maryi Kazimiery d'Arquien; aż do r. 1737, w którym pisany jest list królewicza Jakuba do Franciszka Ossolińskiego. Przestrzeń to czasu ogromna, obejmująca lat 73;— nawał wielkich wypadków i zdarzeń codziennych, latarnia czarnoksiężka pokazująca tysiące przesuwających się figur, niekiedy mocno scharakteryzowanych, niekiedy tylko wzmianką dotkniętych, wyświecających oblicze historyi, lub obojętnych, bo niewychodzących za granicę powszedności.

Najwięcej jednak interesującemi są listy króla Jana i Maryi Kazimiery, jako odsłaniające najskrytsze poruszenia ich myśli, tajemne sprawy domowe, charakter prywatny. Tym sposobem Sobieski wraz z żoną swoją, przedstawiają się w tak poufałym negliżu, w jakim mało kto z współczesnych mógł ich oglądać, a najmniej historyk obserwujący tylko stronę oficyalną, i śledzący pobudek w politycznych kombinacyach, chociaż te zależały częstokroć od najdrobniejszej fraszki. — Żaden z naszych panujących nieodsłonił się tak jak Sobieski, bo żaden może niebył tak ślepo zakochany jak on w swojéj francuzce. Z resztą w epoce pani de Sevigné moda pisania listów opanowała i Sobieskiego, chociaż co we Francyi było pięknych dowcipów zatrudnieniem, u niego płynęło z potrzeby serca. Mimo że wywnętrzenia się miłosne są główną treścią tych korespondencyi, jednakowóż polityka i sprawy bieżące Rzeczypospolitéj traktowane są obszernie między jedną a drugą apostrofą do wdzięków najukochańszej Marysieńki. Dla osłonienia tajemnic ówczesnej ich dyplomacyi, używano zazwyczaj cyfr, albo też figur pożyczonych z romansów panny Suderi będących *en vogue.* Odczytać jedne i drugie, tytułom ówczesnym ziemskim i koronnym powynajdywać odpowiednie osoby, powykrywać ciemne aluzye, oto zadanie nader mozolne, jakie przyjął na siebie Antoni Zygmunt Helcel, i dopełnił takowe z zupełną sumiennością w przypiskach objaśniających list każdy; bez czego użytek z tych dokumentów niebyłby tak oczywisty, jak jest.— Co do niektórych urzędów ziemskich, pozostał wydawca w niepewności lub niewiadomości, bo Konstytucye, Niesiecki i inne skazówki nie są wystarczającemi; a niekażdemu dostępne urzędowe źródła, gdzieby mógł powziąć szczegóły i daty tyczące się osób figurujących na scenie historyi w roli komparsów. Niechby raz wydano u nas zweryfikowane tabele dygnitarzy koronnych, starostów i inych urzędników ziemskich, przytem dobre genealogie rodzin, czemu początek zrobił już p. Kossakowski— a myłek i niepewności niebędzie; przecież nie tak to wielka filozofia zajrzeć do spisu, kiedy jest pod ręką.

Oprócz samych listów niezmiernie zajmujących, polecamy czytelnikom szczególniej wstęp historyczny napisany przez A. Z. Helcla, w którym rysami zalecającemi się trafnym sądem historycznym, szczęśliwą kombinacyą wypadków, pochwyceniem charakterystycznych znamion epoki, maluje króla i naród, w sposób prawdziwego historyka godny, historyka co nieodrywa jednostek faktów i ludzi od całości, ale w połączeniu z całością pojmuje i przedstawia.— Nienamiętny sędzia, z zapasem dzisiejszej umiejętności, obrał punkt obserwacyjny, nie po za obrębem, lecz w granicach wieku, którego sprawy publiczne i domowe opowiada dzisiejszym. Tym sposobem przeszłość nasza ani w pochlebnem, ani wzgardliwem, leez w rzetelnem ukazuje się świetle.

wyjaśniali, którzy wcale w kraju nie są znani, którym nie są wiadome zwyczaje, sposób myślenia ludu, którzy nierozumieją po większéj części jego języka, których nieświadomość jest przeto niemal tak wielką jak ich uprzedzenie, a do tego doradzili jeszcze przetłumaczyć na niemieckie nazwy miast i wsi, tak iż n. p. Saroszpatak byłby „błotnistym potokiem“, Török-Sz.-Miklosz znaczyłoby „Święty Mikołaj turecki“, a Füzes-Gyarmath „płatna osada“ itd. Co się zaś tyczy liczenia ludu ze względu na różnice ras, powiedzieli, że najlepiéj będzie z nazwisk ludzkich to zbadać. I tak, kto np. nienazywa się Varga, Pap, Kovacs, Fekete albo Fejer, ten *eo ipso* niemoże być wpisany do rubryki Węgrów, lecz między tych do których się zbliża brzmieniem nazwiska swego; jeżeli zaś przeciwnie nazywa się kto Koller, Schmidt lub Sauer, to choćby był od stóp do głów zabitym madziarem, wejdzie na rubrykę niemców. I niezawodnie ten nowy sposób nieznany dotąd w umiejętności statystycznéj dostarczyłby najprawdziwszych dat statystycznych.

„Po nich przyszli znów pedagogowie. W głębokiéj mądrości swojéj zapowiedzieli oni jako nowość, co z resztą my wszyscy dobrze wiemy i czujemy — że zakładom naszym naukowym wiele niedostaje. Poradzili zatem: że trzeba je z samych posad przerobić, przedewszystkiem zaś trzeba tylu profesorów niemieckich poobsadzać, ile się tylko pomieści, a takowi będą rozpowszechniać nauki i wiadomości — czy przed pełnemi, czy téż przed próżnemi ławkami, to wszystko jedno — czy słuchacze ich zrozumieją czy nie, to mniejsza; wyższość i waga oświaty jaką mają szerzyć, jest tak wielką, a siła jéj przyciągająca tak w swoich skutkach czarodziejską, że bądź co bądź musi ona sobie utorować drogę do głów słuchaczy.

„A potem przyszli politycy cywilizacyi, i tak do nas rzekli: Niemacie wcale historyi, niemacie ustawy organizacyjnéj, niemacie przeszłości — możecie mieć tylko przyszłość, ale i tę wtedy tylko, jeśli się zrzekłszy własnéj swéj organizacyi, dozwolicie nam poprowadzić się na dobrą drogę i zupełnie rozpłyniecie się w cywilizacyi środkowo europejskiéj; my was powiedziemy w Europę środkową, która powołaną jest utrzymywać równowagę téj części świata, my was zawiedziemy do jednolitéj cywilizacyi niemieckiéj, która z czasem stanie się kolebką powszechnéj wolności. Te cztery odmiany nowoczesnych mędrców, nazwałem był niegdyś fanatykami cywilizacyi.

„Jak dalece rad ich słuchano, niemogę z pewnością powiedzieć, i nie należy to tutaj; ale to mię cieszy, że nie znaleźli u nas rozgłosu, a wiem również, gdyż tu i owdzie spotykałem podobnych apostołów oświaty — że jeślim się np. zwrócił do etnografa chcąc się dowiedzieć, jakie są właściwie prawa które zalecane przez niego uprawnienie mieści w sobie, to w głębokiém zamknął się milczeniu. Z tego wyciągałem podejrzenie, że mędrzec ten posiadał może słownik zupełnie nam nieznany, w którym równouprawnienie znaczy to samo co równość bezprawia. Jeżeli następnie rozpocząłem sprzeczkę ze statystykiem, zaraz się przekonałem, że kraj ten jest dla niego zupełną *terra incognita*, a daty pozbierane za pomocą jego metody cywilizacyjnéj, są tylko przekręceniem prawdy. Jeżeli potém spotkałem pedagoga i zadałem mu pytanie, czy sądzi, że dosyć jest nasypać komuś do głowy nauk i wiadomości, skoro nie stać nas na to, abyśmy mu je wdrożyli, iżby je wziął w siebie? — Na takie pytanie, mędrzec zachował głębokie a wymowne milczenie. Jeżeli wreszcie z politykiem cywilizacyi zeszedłem się, i zwracałem uwagę jego, że właśnie metoda jego miałaby skutki zupełnie przeciwne od zamierzonych, jeżelim go prosił, aby mi pokazał owo państwo środkowéj Europy, ażeby mię o jego równowadze oświecił, dozwolił mi rzucić okiem na jego jedność, to i tu mędrzec w głębokiém pozostał milczeniu i zbył mię wreszcie tém, że niezawodnie państwo środkowéj Europy na drodze postępu umiejętności geograficznych odkrytém zostanie, a jedność niemiecka z pewnością przyjdzie w swoim czasie do skutku, mając szczególniéj na względzie kłopotliwość i przewlekłość cierpień.

„Szczęściem Panowie, że kierownicy oświaty węgierskiéj zawsze z innego punktu widzenia zapatrywali się na zadanie szerzenia oświaty. Dawno już oni poznali, że pobieżnie narysowana przezemnie powyżéj metoda szerzenia oświaty gdyby weszła w życie, niemiałaby innych następstw, jak że namnożyłaby takich członków społeczeństwa, którzy dla swojego znikczemniałego charakteru z każdym dniem mniéj byliby zdolnymi rozporządzać swojemi własnemi sprawami, prowadzić je i kierować niemi, którzy z dniem każdym popadając w coraz większy materyalizm, zeszliby w końcu na bezmyślne machiny. Wiedzieli oni, że społeczność chrześciańska potrzebuje takich członków, w którychby świadomość godności człowieczeńskiéj i obyczajowéj ocknęła się i rozwinęło się uczucie prawości: takowe zaś musi iść ręka w rękę z miłością swobody, aby dla porządku powszechnego stworzyć ową podstawę, na jakiéj jedynie opierać się może, jeżeli nie chce się stać więzami, lecz owszem tarczą rozwijania się rodu ludzkiego. Wiedzieli oni nadto, że ojczyzna potrzebuje patryotów, a życie w komitatach, gminach i rodzinie potrzebuje mężów, którzy umieją dzielnie zapełnić sobą miejsce swoje, i rozumieją, co to jest być użytecznym obywatelem. Mając ten cel na oczach szerzyli nauki, urządzali publiczne wychowanie; a czynili to nie zasłaniając się przed wpływami ogólnéj oświaty, ani też nie odpychając jej od siebie. Owszem, tak jak pszczoły pracowite rozlatują się z ula na wszystkie strony, aby potém znosić razem słodycz czerpaną z kwiatów które wyssały i w miód zamieniły, tak i oni rozlatywali się po miejscach gdzie nauki kwitły, aby skarbami tam nabytemi swoich potém zaopatrzyć. Wiedzieli oni i to jednak, że cały zbiór intellektualnego postępu ludzkości, tworzący ogólną oświatę, jest w 19tym wieku skarbem całéj ludzkości, a nie wyłączną jednego narodu własnością, że skarb ten przystępny jest dla każdego, czyją pierś napełnia żądza ku dobremu, szlachetnemu i pięknemu, i kto się doń zbliży z zapałem; a my także wiemy, że każdy naród posiada własny swój skarb powierzony mu przez Opatrzność, a skarbem tym jest narodowość, którą podźwignąć i uszlachetnić jest obowiązkiem nakazanym przez przeznaczenie, i którego niemożna za nic na świecie przefrymarczyć, niepokalawszy się....“

Włochy.

Depesza telegraficzna przyniosła nam już treść noty zamieszczonéj w urzędowym dzienniku sycylijskim, dowodzącéj o powodzie uwięzienia i wydalenia p. Lafarina z Sycylii, który został wywieziony wraz z dwoma daleko mniéj znaczącemi osobami pp. Grizelli i Totti. Podamy tu dzisiaj dosłowną osnowę téj noty, zamieszczonéj w dzienniku z 10 tm.

„W sobotę (7 t. m.) na wyraźny rozkaz dyktatora zostali wydaleni z naszego miasta Józef Lafarina, Grizelli i Totti — dwaj ostatni korsykanie należący do policyi kontynentalnéj. Ci trzéj wypędzeni spiskowali w Palermie przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy. Rząd czuwający nad spokojnością niemógł znosić takich indywiduów.“

W drugiéj nocie zamieszczonéj w tymżesamym dzienniku urzędowym palermitańskim, znajdujemy następujące wyrażenie o „Towarzystwie narodowem“ istniejącem przeszło od roku w północnych Włoszech, a którego prezesem jest Lafarina, przyjaciel Cavoura:

„Towarzystwo narodowe ograniczone w swych środkach od czasu gdy jenerał Garibaldi nieprzyjął w niem prezesostwa, więcéj przeszkadzało jak pomagało sprawie za którą walczył wyborowy oddział przybyły tu z lądu stałego.“

Opinion Nationale dziennik francuski najprzychylniejszy wyprawie Garibaldego (któregoto dziennika nietrzeba brać za jedno z *Opinione* wychodzącą w Turynie i będącą organem Cavoura), w taki sposób stara się przedstawić powody które skłoniły Garibaldego do wydalenia p. Lafariny z Sycylii.

„Uwięzienie i wydalenie p. Lafariny do Piemontu jest ważnym wypadkiem, rozbieranym we wszystkich dziennikach i korespondencyach z Włoch. Stało się to, jak się zdaje, z inicyatywy samego dyktatora a z powodów w których kwestya osobista jest przynajmniéj na równi z polityczną. Według doniesień, które otrzymaliśmy a które mamy powód uważać za wiarogodne, wszyscy prawie w Sycylii, licząc do tego i Garibaldego, pojmują konieczność przyłączenia Sycylii do królestwa sardyńskiego. Sporządzone są właśnie spisy mających głosować w téj ważnéj sprawie, któréj rozwiązanie niepodlega żadnéj wątpliwości. Lecz Sycylia nie jest jeszcze wyswobodzoną: kilka miast między innemi silna twierdza Mesyna jest jeszcze w ręku króla neapolitańskiego. Wyspa potrzebuje więc daléj ramienia tego człowieka, który czynem bezprzykładnéj śmiałości uwolnił jéj część większą. Dlatego więc Garibaldi musi zatrzymać dyktaturę przynajmniéj aż do przyłączenia rzeczywistego, i to właśnie wyraził w przemowie do municypalności palermitańskiéj. Otóż p. Lafarina był opatrzony, jak zapewniają, nietylko godnością wojskową torującą mu drogę do naczelnego dowództwa, lecz także pełnomocnictwem upoważniającem go do wzięcia, jak tylko przyłączenie będzie zawotowane, tytuł komisarza królewskiego, w Sycylii tj. władzy najwyższéj. Do téj okoliczności należy dodać mniemania, których tu niechcemy powtarzać, lecz z których wypływa, że p. Lafarina, słusznie czy niesłusznie, uważany był przez dyktatora za żywioł osłabiający czynność rządu, który utrzymać silny a swobodny w działaniu nakazywało Garibaldemu obecne położenie Sycylii. Otóżto w takim stanie rzeczy Garibaldi powziął postanowienie wyprawić p. Lafarinę szybciéj niżli to przewidywał ten mąż stanu. Czy Garibaldi niema słuszności mniemając, że on sam skończy lepiéj niż ktokolwiekbądź dzieło wyswobodzenia Sycylii które rozpoczął? W tem leży, według nas, główny punkt sprawy z Lafariną.“

Tak przedstawia rzeczy *Opinion Nationale*. Lecz podanie się do dymisyi w skutku wydalenia Lafariny całego gabinetu sycylijskiego, złożonego z mężów stanu reprezentujących usposobienie większości Sycylian, dowodzi, że to nie była sprawa osobista lecz chodziło o polityczny kierunek. Cokolwiekbądź, wszystkie wiadomości zgadzają się, iż postąpienie z Lafariną, okazujące spór Garibaldego z rządem piemonckim, zrobiło bardzo przykre wrażenie w Palermo, szczególniéj, iż w kroku tym Garibaldego upatrują wpływ ludzi od których chcieliby widzieć oswobodzonego dyktatora. Crispi chociaż nie jest w gabinecie, działa za kulisami i jego wpływowi poczęści przypisują owo zerwanie Garibaldego z polityką Lafariny. *Journal des Débats* przypisuje również te nieporozumienia między Garibaldym a Cavourem zgubnym wpływom na dyktatora ludzi, którzy dostawszy się do steru, zgubićby znowu mogli całą sprawę włoską.

W ogóle wszystkie dzienniki sprzyjające sprawie włoskiéj smucą się tym sporem między Piemontem a Garibaldim, lecz mają nadzieję, że on wkrótce załagodzonym zostanie. Tymczasem turyński korespondent do *Daily-News* utrzymuje, że mimo tego postąpienia z Lafariną, który może swoje instrukcye przekroczył, Garibaldi jest bardzo dobrze z rządem piemonckim. Korespondent ten pisze:

„Antagonizm między Garibaldim a Cavourem istnieć mający, jest rzeczą wymyśloną. Garibaldi, jakkolwiek dotknęło go odstąpienie Nizzy, wie mimo tego, iż Cavour jest jedyny dyplomata i mąż stanu włoski, który może wejść w jego zamiary i takowe poprzeć, a nie jest dotknięty zwykłą dyplomatów chorobą — pedantyczną powolnością. Gdyby nawet potrzeba było jeszcze jakiego innego spoju między temi dwoma mężami, istnieje on w przywiązaniu ich obydwóch do króla sardyńskiego, który od czasu ostatniej wyprawy ma wielki szacunek dla Garibaldego i niedawno jeszcze w własnoręcznym liście nazwał Garibaldego: mój najukochańszy przyjaciel.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Jeden z członków angielskich Izby deputowanych Maguire z Irlandyi, polityczny przeciwnik lorda Palmerstona, opisuje w „Cork Examiner“ niezmordowaną wytrwałość, z jaką minister ten sędziwy pracuje. Mowa lorda Palmerstona w d. 5 lipca podczas obrad nad kompetencyą Izb w sprawie podatku od papieru, trwała całą godzinę i skończyła się o $5^1/_2$ wieczór; wszelako lord Palmerston opuścił Izbę o godz. $2^1/_2$ w nocy. Niemal 10 godzin siedział na jednem miejscu i niedość, że czekał końca rozpraw, lecz nieominął następnych spraw na porządku dziennym będących, aby w danym razie wyciągnąć z kłopotów którego ze swoich podwładnych, niezgodność uśpić pojednawczemi słowy lub ustępować, jeśliby opór stawał się zbyt silnym. I bardzo często weteran ten dyplomatyczny wraca do domu pieszo w nocy (około $1^1/_2$ mili ang.), po uciążliwéj i może dwa razy dłuższéj pracy niż którykolwiek z najniższych podwładnych jego urzędników. Jeden z deputowanych szedł pewnego razu w nocy za lordem wracającym do siebie. Z początku zdawało się, że go nogi niechcą nosić, w miarę jednak jak się zagrzewał, przyspieszał kroku, tak że mu trudno było nastarczyć. W kilka godzin po takiem długiem posiedzeniu i nocnej przechadzce, stał już za stołem przyjmując deputacye, które go nudziły długiemi mowami, i z wielką przysłuchiwał się im uwagą i odpowiadał na nie. Większa część członków Izby kocha go, a nawet najzaciętsi przeciwnicy są mu osobiście przychylni, ci zaś którzy bliżéj niego stoją, niemogą się odchwalić jego zalet, jego niezachwianego przywiązania do starych przyjaciół, i gotowi wiele dla niego poświęcić.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Neapol 14 lipca. Liczne patrole przeciągają ciągle po ulicach miasta. Rozrzucają tu odezwy Garibaldego i Septembriniego przeciwko dynastyi panującej. W jednéj z nich mówi Garibaldi: Jestem rojalistą i przenoszę Wiktora Emanuela, który nas poprowadzi przeciwko Austryi.

Neapol 17 lipca. Z powodu powrotu 40 wygnańców, była tu demonstracya. W skutku mianowania nowego ministeryum, do którego wszedł Martino, był rozruch i trzeba było użyć siły zbrojnej.

Medyolan 17 lipca. *Perseveranza* podaje wiadomość z Palermo z 12go t. m. zawierającą bliższy szczegół o przejściu dwoch okrętów do Garibaldego: Wczoraj o świcie minister marynarki Piola wypłynąwszy na parowcu „Veloce“ ku Mesynie, spotkał dwa wojenne parowce neapolitańskie „Elba“ i „Duca di Calabria“, które oświadczyły się za Garibaldim i takowe przyprowadził do Palerma. Parowiec „Lombardo“, który osiadł na mieliźnie pod Marsalą w czasie wylądowania Garibaldego, został wyciągnięty i do Palermo przyprowadzony.

Turyn 17 lipca. Wysłany do Sycylii p. Depreti, miał posłuchanie u króla Wiktora Emanuela przed samym wyjazdem, a następnie naradę z Cavourem i Farinim. Canofari przyjął na dworcu kolei żelaznéj przybyłych tu posłów neapolitańskich Manna i Winspeare.

Londyn 18 lipc. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej, na zapytanie lorda Redcliffa, oświadczył podsekretarz spraw zagranicznych, lord Wodehouse, iż doniesienia dzienników o rzezi w Damasku są zupełnie prawdziwe, że 500 osób, a między nimi konsul holenderski, padło trupem.

Ważność ostatnich krwawych wypadków w Damaszku wykazana przez świeżą depeszę telegraficzną którąśmy w nocy otrzymali, ton urzędowego organu francuskiego o téj rzezi i w ogóle o mordach w Syryi, a nawet artykuł najpoważniejszego dziennika angielskiego *Timesa*, każą wnioskować, że zbrojna interwencya Anglii i Francyi do Syryi nie podpada już wątpliwości. *Times* twierdzi, jak doniósł nam telegram, że jeżeli Porta nie przywróci szybko spokojności, mocarstwa europejskie muszą rozstrzygnąć o losie Syryi. Interwencya zbrojna europejska do Syryi, fakt ważny sam przez się, może być początkiem daleko ważniejszego, tj. początkiem rozwiązania sprawy wschodniéj, **początkiem końca Turcyi.** W Paryżu krążą pogłoski o porozumieniu się Francyi z Rosyą co do stanowczego rozwiązania sprawy wschodniéj; chociaż inne stosunki między rządem francuskim i rosyjskim nie okazują dzisiaj zbliżenia, lecz owszem większe oddalenie, nie można jednak wieściom tym z pewnością zaprzeczyć; lecz prawdopodobniejest, iż w sprawie syryjskiéj Francya pójdzie w porozumieniu i zgodzie z Anglią, jakkolwiek ta ostatnia ciągle na Francyę z nieufnością spogląda. Późniéj jeszcze wrócimy do ostatnich wypadków na Wschodzie, a teraz przechodzimy do świeżych wiadomości z Włoch, które są także dość ważne.

Wszystkie dzienniki i listy z Włoch zajmują się jeszcze mocno sporem Garibaldego z Lafariną, i starają się wyjaśnić powody tego sporu i wydalenie Lafariny, co większość dzienników uważa za spór dyktatora z rządem piemonckim, spór niekorzystny bardzo dla sprawy włoskiéj. Utrzymują jednak, że spór ten wkrótce załagodzonym zostanie, i że powiedzie się to p. Depreti, którego w tym celu wysłał rząd sardyński do Palermo. *Daily-News* idzie daléj i utrzymuje, że Garibaldi bynajmniéj nie zerwał z rządem piemonckim i z Cavourem, a słowa w téj mierze korespondenta do *Daily-News* podajemy wyżéj (patrz „Włochy“). Co się tyczy działań wojennych w Sycylii, nie ma dziś żadnéj wiadomości, lecz tylko doniesienia o przybywaniu nowych posiłków do Sycylii, a między nimi oddziału 1000 ochotników greckich, śpieszących walczyć za Włochy.

W Neapolu stan rzeczy bardzo niepewny. Listy stamtąd umieszczone w turyńskiej *Opinione* donoszą, iż król neapolitański z ministrami jest w ciągłej wojnie, bo chce tak rządzić jakoby konstytucyi nie było. Stąd w gabinecie jest przesilenie i rząd konstytucyjny chwieje się; utworzono nawet nowy gabinet, w skutku czego jak i w skutku demonstracyj zaszły 17 t. m. w Neapolu jakieś niespokojności przyczem wojsko użytem było, jakto donosi powyższa depesza nie podając bliższych szczegółów. Mimotego układy o przymierze z Piemontem postępują. Prowadzone są teraz w Turynie przez poselstwo neapolitańskie tam się znajdujące. Korespondent z Turynu do *Journal des Debats* utrzymuje, iż rząd neapolitański przyjął warunki stawiane przez gabinet turyński, a mianowicie: że Neapol przyjmie tęsamą politykę i tosamo stanowisko co Piemont względem Rzymu i Austryi, że pozwoli Sycylianom orzec swobodnie o swoim losie. Półurzędowa *La Patrie* utrzymuje, iż układy o przymierze Neapolu z Piemontem idą pomyślnie dzięki pośrednictwu obcych mocarstw, pojednawczemu duchowi Cavoura i patryotyzmowi ministrów neapolitańskich. Rząd neapolitański posłał także margrabiego Lagreca w nadzwyczajnem poselstwie do Paryża i Londynu i poseł ten już przybył do stolicy francuzkiej.

Listy z Rzymu donoszą, że Papież na konsystorzu wydał nową alokucyę przeciw postępowaniu rządu piemonckiego z niektóremi dygnitarzami i duchownymi w Romanii. O tej saméj alokucyi doniósł telegram przez Marsylię i Paryż otrzymany dziś w nocy przez nas i zamieszczony na końcu przeszłego numeru. Telegram ten doniósł również, iż poseł francuskui ks. Grammont miał długie posłuchanie u Papieża, w skutku czego 20ty batalion strzelców opuścić miał 15 t. m. Rzym, aby wsiąść w Civita-Vecchia na pokład okrętu. List z Rzymu pisany przez jakiegoś wyższego oficera francuskiego a podany w dzienniku *Phare de la Laine*, donosi, iż za tym batalionem opuszczą wkrótce Rzym pułki francuskie 25 i 40. Zdaje się się, iż Francya groźbą wyprowadzenia swych wojsk z Rzymu chce wyjednać koncesye.

Telegram z Carogrodu przez Paryż, który przy końcu przeszłego numeru dziennika naszego zamieściliśmy, okazuje, jak krwawemi były wypadki w Damaszku. Przeszło 500 chrześcian padło ofiarą wściekłości muzułmanów; dzisiaj otrzymana depesza w tém uzupełnia nasz w nocy odebrany telegram, że w Damaszku spalono także kilka kościołów, ze konsulowie angielski i francuski musieli się w końcu ratować ucieczką, że regularne wojska tureckie są niedostateczne, że we wszystkich miastach Syryi panuje przestrach. Co się tyczy Damaszku, objaśnić tu winniśmy, że jest to jedno z najbogatszych i najpiękniejszych miast nietylko Syryi lecz Azyi Mniejszéj, liczy ono 200,000 mieszkańców, między nimi 25,000 chrześcian. Miasto to jest jedną z głównych siedzib machometanizmu, wsławione siedmio-wieżowym meczetem, a ludność jego nadzwyczajnie fanatyczna.

Depesza donosząca o rzezi w Damaszku, którą *Monitor* z 18go ogłosił, a któréj wyjątek przyniósł nam wczoraj telegram, brzmi dosłownie jak następuje:

„Minister marynarki otrzymał od dowodzącego dywizyą morską w Lewancie, depeszę następującą: *Bejrut* 11 lipca. Atak na chrześcian w Damaszku rozpoczął się 9go t. m. m. po południu. Wieczorem już mnóstwo było mężczyzn zabitych a kobiet uprowadzonych do haremu. Mówią, że konsulaty zostały spalone, z wyjątkiem angielskiego. Konsulowie francuski, rosyjski i grecki schronili się do Abd-el-Kadera. Postępowanie władz tureckich było więcéj szkodliwe niż pożyteczne. Trzy tysiące żołnierzy tureckich przybyło dzisiaj na pokładzie okrętu i dwóch fregat. Przestrach wzrasta między chrześcianami. Oczekują z wielką niepewnością Vely i Namika paszów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 19 lipca wieczór. Na dzisiejszém nadzwyczajném posiedzeniu Rady państwa, odczytano następujące pismo cesarskie wystósowane do Arcyksięcia Prezesa Rady państwa, jako oświadczenie J. C. Mości do Rady państwa: Postanowiłem na przyszłość przy zaprowadzaniu nowych podatków i ciężarów, tudzież przy podwyższaniu istniejących podatków i wysokości opłat, nakładaniu opłat od czynności prawnych itd., nakoniec przy zaciąganiu nowych pożyczek, jedynie z przyzwoleniem Mojej zwiększonéj Rady państwa wydawać rozkazy.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym, na stronie trzeciéj, w szpalcie drugiéj, pod oddziałem „Kronika“, w doniesieniu o zmianie temperatury podczas zaćmienia słońca, w wierszu 57, — *wydrukowano* przez omyłkę: 27°, *zamiast* 22°.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 19 lipca	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . . złp.	260	354
Ruble obrączkowe agio.	107	106
Talary pruskie za 150 złr. now.	79¼	78½
Srebro nowe. . . . . złr.	127	126
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 38	10 24
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 22	10 8
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	5 94	5 86
„ austryackie. . . . . „	6 2	5 94
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	85 —	84⅓—
Obligacye indemn. z kuponami. . . . . . „	72 25	71 75
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . . . . „	80 50	79 50
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 50% „	139	137½
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99¾	99
Wiedeń 19 lipca (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	108	—
Hamburg 100 Marków	95	50
Londyn 10 ₤.	126	—
Paryż 100 franków	50	25
Dukat	6	3½
5% Metaliki	70	40
„ na walutę austr.	66	20
4½% „	62	25
4% „	55	25
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	123	50
„ „ 1854	95⅞	—
„ „ 1860	95⅞	—
„ Kredytu ruchomego	106	—
Pożyczka narodowa.	80	50
Obligacye indemn. galic.	71	25
Akcye bankowe	844	—
„ kolei północnéj	1880	—
„ kredytu ruchomego	192	60
„ kolei francusko-austryackiéj	260	—
„ „ Nadcisańskiéj	126	—
„ „ galicyjskiéj Karola Ludwika . . .	136	75
Lwów 17 lipca		
Dukat holenderski	5 99	5 92
„ austryacki	6 1	5 96
Półimperyał rosyjski	10 38	10 26
Rubel rosyjski	2 —	1 97
Talar pruski	1 92	1 89
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	84 58	84 15
Oblig. indemn. bez kupon.	71 63	71 5
Pożyczka narodowa bez kupon.	80 33	79 63
Warszawa 17 lipca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 53
Obligi skarbowe . . . . „	93 31	—
kupon	—	1 18⁸⁄₉
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 99	14 97
kupon	—	— 4⅙
Wrocław 17 lipca.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	78⅔	—
Polskie bilety bankowe	89 5/12	—
„ listy zastawne	88	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100¼
„ „ „ 3½%	—	92 5/12
Obligi krak.-szląsk.	77¼	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 po połud. = do *Ostrawy* (pr. Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wiecz. = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wiec.

do *Rzeszowa* z *Krako a* 12. 1 w południe; = do *Przewors a* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 18 do 19 Lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Jan Scharz Dr z Mistku. Franciszek Foitik właśc. dóbr z Sedlisch. Władysław Kalkstein, Zieliński Kazimierz ob. z Królestwa. Jan Czapski ob. z Prus. Szymiński Dyonizy ob. z Warszawy. Edward hr. Bukowski wł. dóbr ze Szczyc.

Wyjechali: Dawid Einort handlarz koni do Wiednia. Antoni Gozdowicz wł. dóbr do Marienbadu.

HOTEL SASKI. Anna Rylska, Konstanty Lipowski z fam. właśc. dóbr z Galicyi. Piotr Traczewski wł. dóbr z familią z Brzozowy. W. Jaraczewska ob. z fam. z Królestwa. Klara Juszkiewiczowa, Eleonora Woroniecka, Marya Jasieńska, Genowefa Laska żona prokur. sen., Franc. Bałandowicz radca dworu z Warszawy. Erazm Bartoszewski urz. z Pułtuska. Jan Suchecki wł. dóbr z Rozprzy.

Wyjechali: Stefan Majewski ck. adjunkt na pryw. mieszkanie. Mateusz Dobiecki wł. dóbr z żoną do Wrocławia. Mateusz Topolowicz prob. do Karlsbadu. Józef Kozarski, Justynian Karnicki, Wład. Wolski, Henryk Krasowski, Ignacy Smoleński wł. dóbr do Prus. Gustaw Erenberg ob. do Swoszowic. Aleksander Łęczycki właściciel dóbr do Warszawy. Władysław Lipowski z siostrą. Natalia Dobiecka, Stanisław hr. Borkowski wł. dóbr do Krynicy. Stefan Ludwikowski ob. do Miechowa. Jan Szymański ob. do Szczarek. Filipina Katowiczowa wł. dóbr do Francyi. Antoni Komorowski ob. do Rzeszowa. Zofia Wisłocka ob. do Bojanowa. Witold hr. Poletyłło wł. dóbr do Galicyi. Wojciech Bandurowski Dr praw i adw. do Tarnowa.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

[Nr. 2,694 Str. I.] Ck. Władza obwodowa w Krakowie podaje w skutek rozporządzenia wysokiéj ck. Dyrekcyi skarbowéj z dnia 3 lipca 1860 r. L. 13,277 niniejszém do powszechnéj wiadomości, iż w celu wymierzenia i przepisania podatku czynszowo-domowego na rok administracyjny 1861 w głównem mieście Krakowie i jego przedmieściach, opisy domów i fasye dochodu czynszowego z domów mieszkalnych i innych podatkowi czynszowo-domowemu podlegających przedmiotów, jako to z jatek rzeźniczych, rzezalni, łazienek, fabryk, browarów, warsztatów, młynów, składów, magazynów i t. d., niemniéj z bud do sprzedawania w domach lub przy takowych umieszczonych i z miejsc do sprzedaży przeznaczonych, ze stajen, szop, wozowni i nakoniec z podworców czynsz przynoszących, przez właścicieli lub ich upoważnionych zastępców, mają być natychmiast sporządzone, i najdaléj do 28go lipca r. b. ces. kr. Władzy obwodowéj w Głównym Rynku pod Liczbą 19 I przedłożone.

26¾ II

Jeżeli kto ten termin zaniedba, będzie do kary pieniężnéj pociągnięty, a gdyby takowa przez dni ośm nie skutkowała, tedy fasya na jego koszt przez komisyę umyślnie do tego delegowaną na miejscu sporządzoną zostanie.

Druki na fasye doręcza się równocześnie przez Magistrat urzędom miejscowym dla użytku właścicieli domów. Co do sposobu ułożenia opisów domów i fasyj dochodu czynszowego, wskazuje się na instrukcyę dla właścicieli domów pod dniem 20 czerwca 1820 r. wydaną, a przez byłą c. k. Radę Administracyjną krakowską pod dniem 10 marca 1852 r. do L. 3,306 ogłoszoną, tudzież na tutejsze coroczne obwieszczenia, a przytem osobliwie przypomina się, że pojedyncze części domów wyraźnie i czytelnie liczbami bieżącemi, dobrze przymocowanemi zgodnie z opisem domu poznaczone być muszą.

Gdy atoli wedle przepisów istniejących czynsze w ubiegłym roku czynszowym pobierane lub możliwe służyć mają za podstawę do upodatkowania na rok następujący administracyjny, a zatem do wymierzenia podatku na rok 1861, czynsze z roku 1860, przeto w fasyach na rok administracyjny 1861 złożyć się mających sumiennie podać należy dochód czynszowy istotny lub możebny za czas od 1go października 1859 r. do końca wrzesnia 1860 r., a to nietylko w kwotach kwartalnych, lecz także w kwocie na cały rok przypadającéj tak z każdego przez wynajęcie lub w inny sposób użytkowanego pomieszkania, jak z pojedynczych części domu. Podaną ilość dochodu czynszowego każda strona najmująca własnoręcznie stwierdzić powinna, a to jak odpowiednia rubryka blankietów na fasye wskazuje, przez oznaczenie płaconego czynszu literami i podpisem, inaczéj fasye nie będą przyjęte.

Na fasyach mają być jeszcze stare i nowe numera domów umieszczone, tak jak są na tabliczkach wyrażone, a czynsze mają być w austryackiéj walucie wyrachowane.

Ponieważ zaś czynsze lub wartość czynszowa bez względu na opróżnienie mieszkań podane być winny, gdyż strącenie z podatku za czas opróżnienia lokalu, w skutek doniesień we właściwym czasie uczynionych osobno następuje, przeto zwraca się znów uwagę właścicieli domów w własnym ich interesie, aby o opróżnieniu mieszkań w ciągu dni czternastu od dnia opróżnienia mieszkania rachując, jak niemniéj o nowem wynajęciu mieszkania opróżnionego, lub zajęciu tegoż na własny użytek w ciągu dni czternastu, podaniem bezstęplowem donosili, albowiem gdy doniesienie o opróżnieniu zapóźno uczynionem będzie, odpisanie podatku czynszowego tylko od dnia wniesionego podania nastąpi, jeżeli zaś doniesienie o opróżnieniu lub wynajęciu albo innym użytku, całkiem zaniedbanem zostanie, potrącenie podatku czynszowego wcale miejsca mieć nie będzie.

W końcu przypomina się, jeżeli właściciel domu nie sam fasyą sporządza i podpisuje, lecz takową przez kogo innego ułożyć i podpisać daje, natenczas zastępca jego, do ułożenia, podpisania i przedłożenia tejże fasyi umyślnie upoważnionym być winien, i pisemne pełnomocnictwo w tym celu mu udzielone do fasyi załączyć musi, inaczéj ta odrzuconą będzie. (672-3)

Kraków dnia 8 lipca 1860 r.

Obwieszczenie.

[Nr. 7,7;5]. Na pomnożenie funduszu pożyczkowego Arcyksięcia Rudolfa dla podupadłych rzemieślników krakowskich, złożył:

a) cech Rzeźników krakowskich z kasy cechowéj Obligacyę długu Państwa Nr. 73,852 na . . . . 50 złr. w. a.
b) ze składek pojedynczych członków tegoż cechu w gotówce . . . . 25 „ „

Ofiara ta z wyrazem podzięki podaje się do publicznéj wiadomości.

Z Prezydyum Magistratu król. głównego Miasta Krakowa dnia 10 czerwca 1860 r. (695)

Inseraty.

PISARZE Banku pobożnego w Krakowie.

Na żądanie strony interesowanéj zawiadamiają, iż od zastawu Cukiernica i Chochla próby 12éj łotów 60 ważące, dnia 10 listopada 1857 r. do Nr. 88 pod literą B. w Banku pobożnym zastawionego, według oświadczenia zgłaszającéj się o wykupno jego osoby, kartka czyli rewers bankowy miał zaginąć — przeto wzywają wszystkich, aby o wykupienie zastawu tego, najdaléj do dnia 5 sierpnia r. b. zgłosili się, gdyż w razie niezgłoszenia się, fant rzeczony, osobie zgłaszającéj się po tym przeciągu czasu, niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 3 lipca 1860 r. (692-3)

Ksiądz M. Tylkowski. P. B. B. Stachowicz K. B. P.

RADA OGÓLNA *Towarzystwa Dobroczynności* w Krakowie.

Stosownie do uchwały w dniu dzisiejszym zapadłéj Rada ogólna zawiadamia szanowną Publiczność, że w kościele św. Piotra podczas obchodzonéj w dniu 24 czerwca r. b. rocznicy 42 założenia Towarzystwa dobroczynności w Krakowie, suma złp. 130 gr. 26 uzbieraną została, a zaś z koncertu danego w dniu 9 czerwca r. b. w ogrodzie Józefa Früpeck pod L. 504 przy Plantacyach, na korzyść Zakładu Towarzystwa dobroczynności, wpływ cały wynosił sumę złp. 74 gr. 9.

Kraków dnia 15 lipca 1860 r.

Prezes: Hoszowski.

(690) Sekretarz: Głębocki.

Biblioteki Ordynacyi Myszkowskiéj, zapisu Swidzińskiego

w tym roku wydany Wolumen drugi, zawiera w sobie następujące rzeczy:

I. *Zapis Konstantego Świdzińskiego.*

1) O zapisie K. Świdzińskiego, oznajmienie pożegnalne. Dodatek do tegoż. Zrzeczenie się spadku przez margrabiego Wielopolskiego, a przyjęcie przez Świdzińskich.
2) Korespondencya.
3) Sprawa o zapis w pismach publicznych.
Uwagi nad pismem PP. Władysława Małachowskiego i Aleksandra Przeździeckiego z dnia 20 grudnia 1859 r.
P. Erazma Michałowskiego Rys ustawy dla muzeum polskiego imienia Świdzińskich, i jego kronika.
4) Kronika zbiorów. (636-3)

II. *Listy Jana Sobieskiego i innych znakomitych osób, z rękopisu wydane przez Antoniego Zygmunta Helcla.*

Dzieło sprzedaje się w KRAKOWIE w księgarni **D. E. Friedleina**, w WARSZAWIE w księgarni **R. Friedleina**. — Inne księgarnie życzące sobie nabyć pewną ilość egzemplarzy za rabatem zwykłym księgarskim *franco* kosztów przesyłki, przez listy frankowane zgłosić się raczą do *Karola Kadlewicza* w Krakowie, w Małym Rynku pod L. 625 (starą) na drugiem piętrze. — Cena egzemplarza po wszystkich księgarniach, jest **złot. pols. 45.**

W księgarniach *J. Milikowskiego* we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie, jakotéż i we wszystkich innych księgarniach krajowych i zagranicznych jest do nabycia

ŻYWOT TOMASZA ZAMOJSKIEGO

KANCLERZA W. KORONNEGO

napisał

Stanisław Żurkowski,

wydał

Aleksander Batowski.

(Z rękopismu w zbiorze *Wiktora* hr. *Baworowskiego*. Nakład i własność tegoż.) — 8vo w., Lwów 1860.

[657] Cena 3 złr. wal. austr. (2-3)

Sprzedaż Fabryki!

Fabryka świec stearynowych, mydła i produktów chemicznych, przed niedawnym czasem nowo w Borku pod Krakowem wybudowana, jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Opisanie fabryki, jakotéż warunki sprzedaży, są w każdéj chwili do przejrzenia:
w WARSZAWIE u PP. **Schirr, Wilson i Spółka.**
we LWOWIE u P. **Jakuba Epstein.** (698-1-3)
w KRAKOWIE u P. **Franciszka Wolfa**, tudzież w komtoarze PP. **Celiński, Blau i Spółki.**

!!!Ostrzeżenie!!!

Podaję do publicznéj wiadomości, iż **kamienicę** pod L. 212/330 przy ulicy Szewskiéj położoną i **ruchomości** PP. *Nikodemowi* i *Maryannie Łysakowskim* za **żadną** dobrowolnie ugodzoną cenę **nie sprzedałem**, — Akt zaś zrobiony dnia 27 Stycznia przed W. *Franciszkiem Jakubowskim* Notaryuszem, sprzedaży kamienicy i ruchomości, był tylko pozornym. — Ostrzegam przeto każdego, aby tejże kamienicy ani ruchomości nie nabywał, dopokąd Wysoki Sąd w sprawie téj sprawiedliwości nie wymierzy. — Kraków dnia 16 Lipca 1860 r.

(688-2-3) *Romuald Hellebrand.*

[699] **Ogłoszenie.** (1)

Po opuszczeniu Handlu połączonego z pracownią krawiecką pod firmą:

S. STEFAŃSKI

znaczna ilość rachunków pozostała niewypłaconą, uprasza przeto podpisany o wypłatę w przeciągu **6ciu tygodni** w jego mieszkaniu lub w Handlu na dole, gdyż nie uiszczone wypłaty sądownie poszukiwane będą.

S. Stefański,
ulica Grodzka pod L. 83/232.

Gorzelnik zagraniczny,

praktycznie z najnowszemi aparatami obznajmiony, i do ustawienia angielskich suszarń uzdatniony, szuka stosownéj posady w kraju lub za granicą pod miernemi warunkami. Bliższa wiadomość osobiście lub listami frankowanemi pod adresą: *A. K. Ekspedycya „Czasu“* w Krakowie. (693-1-3)

Włoszka, 34 lat mająca, stanu wolnego, wyegzaminowana Nauczycielka włoskiego i francuskiego języka, życzy sobie, czy to w jakiéj Pensyi, Zakładzie szkolnym, lub téż w domu prywatnym, za wikt i mieszkanie udzielać lekcyj z francuskiego na włoski, lub z włoskiego na francuski język; zarazem byłoby jéj życzeniem, wykształcić się o ile możności tak w polskim jak i niemieckim języku.

☞ Udziela także we wszelkich damskich robotach stosowne wiadomości. (656-3)

Bliższa wiadomość w *Administracyi „Czasu.“*

Zakład Kąpielny W ŻEGIESTOWIE

w obwodzie Sandeckim

słynny ze zbawiennéj skuteczności wód swoich i położenia w jednéj, z najromantyczniejszych okolic Beskidu, utrzymuje przez czas pory kąpielowéj lekarza zdrojowego Dra Medycyny, który zamieszkując przez lato w zakładzie, gośćmi choremi opiekować się będzie. (612-4-6)

Młodzieniec lat 17

mający, skończywszy szkoły wydziałowe, będąc obznajomionym w początkach Handlu Korzennego, życzy sobie umieszczenia u którego z PP. Kupców w Krakowie. — Ostatnia poczta Wieliczka pod literą: **A. Z.** (632-3)

☞ Podpisany zaopatrzywszy swój Skład ☜

OBIC POKOJOWYCH W KRAKOWIE

w znaczny zapas świeżych najnowszych deseni, poleca takowe po cenach bardzo umiarkowanych, począwszy od 30 centów aż do kilku złreńs. za rulon.

Również utrzymuje zawsze na Składzie tak w KRAKOWIE jak i w TARNOWIE:

Paski do Ostrzenia brzytew *Goldschmidta*, — **Storów do okien**, — **Herbaty chińskiéj**, — **Torb i Kuferków podróżnych**, — **Proszku perskiego na owady i Papieru na muchy** — jako też **Eau de princesses** *„d'Auguste Renard à Paris“* po centów 84, — **Lait de concombre** i **Lait de fraises** po 84 centów, środki bardzo skuteczne przeciw piegom. (554-7-12)

Józef Jahn, w Krakowie i w Tarnowie.

Sprzedaż koni!

W JARCZOWCACH

trzy mile od Tarnopola, a milę od Zborowa położonym folwarku, odbywać się będzie **w dniu 27 Lipca** i dni następnych **sprzedaż koni przez licytacyę.**

Na sprzedaż tę jest wystawionych przeszło

50 sztuk ogierów i klaczek,

od jedno-letnich poczynając aż do cztero-latek.

(674-3) ***Władysław hr. Dzieduszycki.***

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
18	2	328''' 40	+19'8	61	wschodni średni	pogoda z chmurami			
	10	28 03	14 3	83	„ „	„ „		+12'9	+20'3
19	6	27 68	12 8	64	zachodni słaby	„ „			